Nr 76. Kraków, Środa 3 Kwietnia 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda", Györi & Nagy, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Po słowach cesarskich.

Cała monarchia i — bez przesady — cała Europa zostaje jeszcze pod wpływem słów cesarza Franciszka Józefa, wypowiedzianych w niedzielę do hr. Khuen Hedervarego. Cesarz chciał zrzec się tronu, jeżeli parlament węgierski żądałby dalej stanowczo ograniczenia praw Korony w zwoływaniu rezerw. Po raz pierwszy w ciągu 64 letniego panowania monarcha uciekł się do tak radykalnej i ostatecznej groźby, po raz pierwszy objawił — choć w sposób warunkowy — chęć abdykacyi.

Słowa cesarskie wywarły wrażenie ogromne przedewszystkiem na Węgrzech. Mimo bowiem nieustannych zatargów sejmu węgierskiego z Koroną, ludy państwa węgierskiego otaczają osobę sędziwego monarchy czcią niezwykłą. Naród węgierski wie zbyt dobrze, że tylko życzliwości cesarza Franciszka Józefa dla Węgier zawdzięcza ten ogromny rozwój autonomii Węgier aż do zupełnej państwowości i następnie rozwój państwa węgierskiego, aż do jego dzisiejszej świetności i siły. Cesarz był dla Węgier monarchą tak narodowym, prawodawcą i wychowawcą tak roztropnym, że okres jego rządów historya węgierska stawiać musi obok panowania Ludwika Wielkiego i Macieja Korwina. Od r. 1526 był to z pewnością najbardziej Węgrom życzliwy Habsburg na tronie.

A jego przyszły następca? Jakim będzie przyszły apostolski król Węgier? Na to pytanie nie można oczywiście odpowiedzieć stanowczo, można tylko mniej lub więcej trafnie przypuszczać. A faktem jest, że przypuszczenia i nadzieje Madjarów (nie całych Węgier) są bardzo a bardzo pesymistyczne. Co w nich jest prawdy i co do takich czarnych myśli polityków węgierskich upoważnia, nie pora o tem mówić. Ale faktem jest, że panuje na Węgrzech przekonanie, iż najbliższa zmiana tronu stanowić będzie zamknięcie „koncesyj" Korony na rzecz Węgier.

Obecny następca tronu jest — jak twierdzą Węgrzy — wrogiem uszczuplania praw Korony, jest przytem człowiekiem silnej ręki i nieugiętej energii. Hr. Khuen-Hedervary nie mógłby co tydzień przyjeżdżać do Węgier z nowemi żądaniami, gdyby cesarz spełnił niedzielną groźbę.

Dlatego to na Węgrzech słowa cesarskie wywołały wrażenie największe i wyjaśniły sytuacyę. Rezolucya natychmiast upadła, gabinet stoi teraz silnie i naród chce pokoju. Opozycya Justha i Kossutha traci nadzieję uzyskania nowych koncesyi od Korony, bo obecny cesarz na pewno ich nie udzieli, a przyszły?... jeszcze pewniej ich nie da. Lepszym jest przeto pokój z Koroną.

Po sesyi wiosennej.

Austryacka Rada państwa, na sesyi, która zakończyła się 30 marca b. r. a trwała cztery tygodnie, zajmowała się naprzód rezolucyami drożyźnianemi przeciw kartelom, następnie debatowała nad sprawą akcyj gratisowych, wydanych przez Tow. akcyjne fabryki broni w Steyer. Dalej przystąpiła ona do pierwszego czytania przedłożenia wojskowego, a wreszcie uchwaliła w niezmiernie przyspieszonem tempie cały szereg drobniejszych i ważniejszych ustaw, jak np. ustawę o ulgach w podatku domowo-czynszowym dla Krakowa i Wiednia, ustawę o ubezpieczeniu robotników w przemyśle budowlanym i ustawę o przedłożeniu brukselskiej konwencyi cukrowej oraz przystąpiła do pierwszego czytania noweli o budowie dróg wodnych, która dała powód do ruskiej obstrukcyi.

Dla każdego, co choćby pobieżnie śledził przebieg obrad Izby posłów podczas tej sesyi, jest widocznem, że wogóle noszą one na sobie charakter dorywczości, połączonej z niesłychanem marnowaniem czasu, który zdaje się, że nie ma dla niej żadnej wartości. I tak, debata nad drożyzną, której rezultat równa się zeru, zajęła Izbie czas od 5 do 13 marca, podobnie jak pierwsze czytanie przedłożeń wojskowych, które trwało więcej niż tydzień.

Tymczasem nie uczyniono ani kroku w sprawie budżetu, którego prowizoryum kończy się z dniem 1 lipca, zarówno jak w sprawie reformy podatkowej lub socyalnego ubezpieczenia. Także sprawa pragmatyki służbowej dla urzędników nie została załatwiona, a żądanie ich, aby sprawa awansu czasowego była uregulowaną do dnia 1 kwietnia, wisi dotąd w powietrzu.

Jedynym faktem dodatnim dla nas Polaków, z ubiegłej sesyi jest przeforsowanie pierwszego czytania przedłożenia rządowego o kanałach i odesłanie go komisyi. Jak tam jednak długo będzie ono spoczywało i jakimi będą jego dalsze losy — przesądzać w tej chwili niebezpiecznie.

Niezdolność do pracy parlamentu austryackiego jest smutnym, lecz powszechnie znanym faktem. Wynika zaś ona z braku skonsolidowanej większości, której utworzenie napotyka dotąd na trudności nieprzezwyciężone. Może być o niej mowa, gdy okażą się praktyczne wyniki rokowań o ugodę czesko-niemiecką. Ewentualnie mogliby ją stworzyć oprócz Polaków, większa część Czechów a także Słoweńcy i Włosi, a po wyborach do Rady miejskiej wiedeńskiej przystąpiliby także do niej chrześcijańsko-socyalni. Wtedy też i sprawa przedłożenia rządowego o kanałach galicyjskich może przybrać pomyślniejszy obrót.

Zresztą, jeżeli Austrya nie ma być znów rządzoną za pomocą § 14 to jakaś większość znaleść się musi dla uchwalenia tzw. konieczności państwowych. Jakżeż to jednak daleko od tych nadziei, jakiemi łudzono ludność ze strony skrajnych partyi przy zeszłorocznych wyborach czerwcowych!

Strajk ruskich studentów.

Ukraińcy, jak wiadomo, nie przebierają w środkach, byle tylko mącić i burzyć w społeczeństwie ruskiem i siać nienawiść do Polaków. Teraz wykorzystali oni w celach politycznych samobójstwo ucznia seminaryum nauczycielskiego we Lwowie, Czornyja, aby wzniecać strajki studenckie w ruskich szkołach średnich i seminaryach.

Z Przemyśla donoszą w sprawie strajku w tamtejszem gimnazyum ruskiem, że przybył tam na śledztwo insp. Majchrowicz. Pokazało się z niego, że sami uczniowie, ani nawet akademik, przemawiający na Zamku, nie umieli wyjawić istotnej przyczyny strajku; pomimo tego jednak na telegraficzne żądanie ze Lwowa zaagitowano między młodzieżą za strajkiem i agitacya ta wydała rezultat wiadomy. Uczniowie wróciwszy z Zamku, pod szkołą zajęli groźną postawę i tylnem wejściem wtargnęli do filii, gdzie właśnie odbywała się nauka. Gdy na schodach zastąpił im drogę prof. Homerokiewicz i wzywał do spokoju i rozejścia się, odezwały się okrzyki „procz", „na hak", „na „pohybel" itp. tak, że ów profesor, a zastępca dyrektora musiał ustąpić, a profesorowie właśnie uczący, potracili głowy i rozpuścili uczniów; ci, nie czekając na otwarcie bramy przez okno (z parteru) na ulicę wyskakiwali i połączyli się ze strajkującymi.

Gmachu filii gimnazyum ruskiego, które zostało zamknięte z powodu wywalenia bramy przez strajkujących ukraińskich studentów, strzeże policya, gdyż zachodzi obawa awantur.

W Tarnopolu wybuchł także strajk uczniów ukraińskiego seminaryum, mający być demonstracyą z powodu śmierci Czornyja. Uczniowie gremialnie opuścili gmach szkolny i w pochodzie przeszli przez miasto, śpiewając pieśni.

Studenci zostali namówieni do strajku przez 20 akademików, którzy specyalnie po to tu przyjechali.

Ruch ten strajkowy agitacya ukraińska przeniosła nawet na Bukowinę, bo oto donoszą z Kocmania, że w tamtejszem gimnazyum ruskiem urządzono wczoraj jednodniowy strajk demonstracyjny z powodu zgonu Czornyja.

W Stanisławowie zaś wybuchł wczoraj strajk studencki z innego powodu. Donoszą stamtąd, że powodem jego wybuchu było nagłe przeniesienie nauczyciela seminaryalnego, Włodzimierza Markowskiego, ulubieńca młodzieży, do Sokala.

Przeniesiony na miejsce prof. Markowskiego z Zaleszczyk X. Rakowski podobno nie cieszy się sympatyami młodzieży. Prof. Markowskiemu brakuje roku do ukończenia pełnych lat służby.

O upaństwowienie średnich szkół T. S. L.

Wiec obywatelski w Krakowie.

Wczoraj odbył się w sali „Towarzystwa Rolniczego" wiec w sprawie stosunków szkolnych w bialskim powiecie.

Jak to jeden z mowców dowcipnie zauważył, organizatorowie dali dowód wielkiej przezorności, urządzając to zebranie w niezbyt wielkiej sali, co miało skutek, że nie świeciła ona zbytnio pustkami.

Smutny jednak jest fakt, że tak ważna sprawa, jak upaństwowienie szkół Towarzystwa Szkoły Ludowej, nie zdołała zgromadzić wiele więcej, jak 120 osób.

Na zgromadzenie przybyli posłowie Dr Leo, Daszyński, Bandrowski, Jan Kanty Federowicz, delegat Rady szkolnej krajowej, redaktor Konopiński, prof. Wicherkiewicz i inni.

Zagaił wiec prezes T. S. L. poseł Bandrowski, podnosząc zasługi, które T. S. L. położyło, zakładając w bialskim powiecie liczne szkoły polskie. Utrzymywanie tych szkół a przedewszystkiem utrzymywanie gimnazyum realnego i seminaryum nauczycielskiego w Białej, przechodzi jednak siły T. S. L., które wobec tego zmuszonem jest odwołać się do społeczeństwa z prośbą o poparcie w walce, które Towarzystwo prowadzi celem upaństwowienia tych zakładów. Mowca proponuje wiceprezydenta [illegible] przewodniczącego wiecu, a mecenasa Bogdaniego na sekretarza. Propozycye przyjęto jednogłośnie.

Zabiera głos referent p. Sikora, podnosząc na wstępie niebezpieczeństwo grożące naszym zachodnim kresom. W chwili, gdy bogactwa naszej ziemi przechodzą w obce wrogie nam ręce, gdy bialskie centrum fabryczne stało się ogniskiem germanizacyi, gdy fala niemczyzny zagraża nawet duchowej stolicy Polski, konieczną samoobroną jest utrzymanie i dalszy rozwój polskiego szkolnictwa na zachodzie.

Niemcy, którzy w powiatach bialskim i bielskim tworzą zaledwie 22 i pół procent ogółu ludności, posiadają w samym bielskim powiecie 18 szkół ludowych, 4 szkoły średnie męskie i 3 szkoły średnie żeńskie, a w trzech gminach bialskiego powiatu, t. j. w Białej, Lipniku i Hałcnowej aż 8 szkół. Tymczasem pierwsza szkoła polska w Białej, założoną została dopiero w roku 1898. Dziś dzięki usiłowaniom T. S. L. posiadamy w Białej 2 szkoły ludowe z frekwencyą 650 dzieci i jednę szkołę wydziałową. Zarząd główny T. S. L. założył w roku 1907 klasę przygotowawczą do seminaryum, a w 1908 gimnazyum realne. T. S. L. nie doznaje jednak ze strony czynników rządowych tego poparcia, którego spodziewać się może. Tak wbrew opinii T. S. L. seminaryum nauczycielskie założono w Kętach, a nie w Białej, stosując się w tem do życzeń, wyrażonych przez Niemców bialskich.

W dalszym ciągu swej mowy podniósł referent, że wobec licznej stosunkowo frekwencyi, sprawa upaństwowienia gimnazyum realnego nie powinna napotkać na zbytnie trudności. — Rada szkolna na mocy układu zawartego z rządem, ma prawo rokrocznie przedstawić kilka szkół polskich w Galicyi do upaństwowienia. Może więc Rada szkolna krajowa przedstawi między temi szkołami i gimnazyum realne w Białej.

Referent oblicza, że wydatki T. S. L. w najbliższych 4 latach wyniosą około 4 miliony koron. — Wobec tego upaństwowienie wspomnianych zakładów jest koniecznością, gdyż od niego zależnem jest istnienie także [illegible] tego prosi referent o uchwalenie rezolucyi, która domaga się upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej od 1 września 1912 r.

Rezolucya zwraca się do Rady szkolnej kraj., by natychmiast przedłożyła ministerstwu oświaty wniosek o upaństwowienie obu zakładów, a do Koła polskiego i ministra Długosza o poparcie tego postulatu.

Rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

W dyskusyi redaktor Konopiński zdawał relacyę z pertraktacyj, odbytych w tej sprawie z Radą szk. kraj.

Przemawiał następnie prof. Wicherkiewicz i w ciepłych słowach przyrzekł T. S. L. pomoc Towarzystwa Oświaty Ludowej, którego jest prezesem, z tem jednak zastrzeżeniem, że wychowanie młodzieży w szkołach T. S. L. będzie się odbywało nietylko w duchu narodowym ale i religijnym. (Brawa).

Po mecenasie Rowińskim zabrał głos

---

24 WEATHERBY CHESNEY.

TRAGICZNY SZMARAGD.

(Powieść).

Wreszcie człowiek o cerze mulata, położył znów perłę na stole i rzekł, zwracając się do kupca:

— Nie mogę dziś jeszcze oszacować tego klejnotu, — gdyż nie mam pod ręką wszystkich moich narzędzi, jeżeli jednak sahib, który jest właścicielem perły, zechce potrudzić się do mego mieszkania, powiem mu dziś jeszcze moje zdanie.

— I pocóż ta zwłoka? — spytał niechętnie Ellison.

— Interes to zbyt ważny, aby go można lekko zbywać, zauważył Anglik. — Dama, która chce nabyć perłę, jest naszą najlepszą klientką i musimy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby ją zadowolnić.

Ellison mimo, że niezbyt zadowolony z tego obrotu rzeczy, musiał wszakże przystać na zrobioną sobie propozycyę. Wyszedł więc w towarzystwie eksperta, który odnosił się do niego z tymi objawami szacunku, jakich ludzie rasy mieszanej nie szczędzą Europejczykom, bez względu na uczucia, jakie dla nich żywią. W chwili, gdy opuściwszy sklep jubilera znaleźli się na ulicy, spotkali się, postąpiwszy zaledwie parę kroków, z dwoma kobietami, zdążającemi do domu, który dopiero co opuścili. Ellison zaprzątnięty swą perłą nie zwracał na nie uwagi, ale towarzysz jego zgiął się przed niemi w pełnym szacunku ukłonie, następnie zaś oświadczył Ellisonowi, że jedna z tych dam jest właśnie ową klientką, o której wspominał kupiec. Wtedy dopiero Ellison obejrzał się, wiedziony naturalną ciekawością. Dama spojrzała na niego również, a twarz, którą ku niemu zwróciła, przykuła silnie jego uwagę, bo też nie była to twarz, jaką się spotyka codziennie. Nosiła ona na sobie ślady wspaniałej, choć już przekwitłej piękności, ale nie to było przyczyną szczególnego uroku, jaki wywierała i ciekawości, jaką musiała budzić. Było pozatem coś szczególnego w wyrazie jej oczu, które miały rzadką bardzo, ciemno zieloną barwę i nasuwały chwilami porównanie do dwóch błyszczących szmaragdów. Oczy te miały przytem wyraz chorobliwego niepokoju, jakby właścicielka ich trapiona była jakąś utajoną trwogą lub żyła w wiecznej pogoni za jakiemś niezaspokojonem pragnieniem.

Dama obrzuciła Ellisona spojrzeniem tych swoich dziwnych oczu, które zdawały się go przenikać do głębi, a potem odwróciła je, jakby z uczuciem zawodu i zniknęła za bramą.

— Chodźmy więc do twego mieszkania, rzekł wtedy Ellison, abyś powiedział wreszcie szczerze co myślisz o mojej perle.

— Niepodobna sahibie, niepodobna — odrzekł mu na to smagły jego towarzysz z przebiegłym uśmiechem.

Ellison zauważył przytem ze zdziwieniem, że czarne oczy eksperta mrugają do niego porozumiewawczo.

— Co niepodobna? Tłomacz się jaśniej, bo nie jestem doprawdy usposobiony do rozwiązywania zagadek.

— Niepodobna sahibie — powtórzył raz jeszcze znawca klejnotów. — Ta dama nie da się w błąd wprowadzić.

— Co chcesz przez to powiedzieć? — spytał Ellison.

— O! niech wasza dostojność zechce wierzyć, że nie zapomnę nigdy, żeście mnie wyswobodzili z rąk przeklętego rudego zbójcy.

Mówiąc to, ukazał rękę swą, na której widniała szeroka blizna.

Wtedy dopiero Ellison przypomniał sobie całe zajście w szynkowni w dniu, w którym po raz pierwszy spotkał się ze Spencerem.

— A więc to ty jesteś owym niefortunnym graczem? W takim razie jesteśmy starzy znajomi — zawołał Ellison, ucieszony tym zbiegiem wypadków.

Znał on bowiem przysłowiową wdzięczność wyspiarzy i nie wątpił teraz, że ekspert zrobi wszystko, co będzie w jego mocy, aby mu oddać przysługę.

— Tak, tak — odpowiedział tamten — nie zapomnę nigdy waszej dobroci i dlatego nie powiedziałem nic o perle w obecności angielskiego kupca.

— A cóż mogłeś właściwie o niej powiedzieć.

— Panie! — rzekł na to Malajczyk — pochodzę z rodziny, w której handel klejnotami przechodzi z ojca na syna. Ojciec mój jest dostawcą najbogatszych książąt indyjskich, a i mnie zaprawiał oddawna do swego rzemiosła. To też umiem wybornie rozpoznać fałszywe kamienie, a przecież dałem się zwieść na chwilę i myślałem z początku, że wasza perła jest prawdziwa.

— Jakto! jakto! — zawołał Ellison, nie wierząc własnym uszom.

— Naśladownictwo jest wyborne i ten, kto ją robił, musiał mieć przed oczyma prawdziwy okaz, ale przecież ta rzecz musiałaby się odkryć prędzej czy później.

— Jak śmiesz mówić takie brednie o mojej perle, którą sam wyłowiłem z morza i wydobyłem własnemi rękami z głębi muszli, jak śmiesz podsuwać mi nieuczciwe zamiary.

Oburzenie Ellisona tak było szczere, że malajski jego towarzysz, który był widocznie niepoślednim znawcą ludzi, zmienił nagle ton.

— Więc skoro pan wyłowiłeś sam perłę z głębi morza, to znaczy, że ktoś inny wykradł ją panu i podsunął na jej miejsce fałszywą.

— Nie, nie, to być nie może — powtarzał Ellison — perła jest bezwątpienia ta sama.

I rzeczywiście czyż mógł myśleć inaczej, skoro skarb jego był od chwili znalezienia go pod wyłączną opieką Edyty, ukryty w jej sypialni.

Ale Malajczyk obstawał wciąż przy swojem.

— Pomyślcie raczej sahibie kto ją wam mógł odmienić; takie rzeczy zdarzają się niekiedy, a nasi Syngalezi umieją wybornie fabrykować sztuczne klejnoty.

Ellison nie chciał wierzyć tym zapewnieniom, postanowił zwrócić się do innych jeszcze rzeczoznawców.

Tak był zaprzątnięty swoją stratą, że nie zauważył by z pewnością nadchodzącego Spencera, gdyby ten nie był sam go zatrzymał.

Ellison był też rad temu spotkaniu, w nadziei, że w braku Murkarda, znajdzie u swego nowego przyjaciela, skuteczną radę i pomoc.

Malajczyk patrzył na obu z zachwytem, wdzięcznym im był bez miary za oddaną mu przysługę i wśród wielu ukłonów i oznak szacunku zapewniał ich o tej dozgonnej swojej wdzięczności.

— O! co się mnie tyczy — rzekł na to Artur Spencer, klepiąc go przyjacielsko po ramieniu — jesteśmy już chyba skwitowani. Wyobraź pan sobie — dodał, zwracając się do Ellisona — że ten nieoszacowany syn południa, naprowadził mnie już na ślad zaginionego szmaragdu. Telegrafowałem już nawet do lorda Hexham, aby starał się przysłać mi jaknajprędzej podrobiony okaz, bo tylko przez porównanie będzie można stwierdzić autentyczność klejnotu.

Pomimo całego swego zgnębienia, Ellison nie mógł niezauważyć dziwnego podobieństwa położenia Spencera z jego własnem.

Podobieństwo to nie uszło też uwagi Malajczyka, którego wzrok przechodził kolejno z jednego na drugiego ze swych wybawców.

— Niech się pan nie martwi — rzekł wreszcie, zwracając się do Ellisona — perła, którą panu skradziono, odnaleść się może bo nie wywieziono jej zapewne jeszcze z wyspy, a sprawa jest z pewnością mniej niebezpieczną niż ze szmaragdem.

Mówiąc te słowa Malajczyk wyglądał bardzo poważnie, a na twarzy jego malował się przesądny lęk.

Ellison zaś rzekł do Spencera:

— Poszukiwanie szmaragdu jest dla pana jedynie sportem, podczas kiedy od mej perły zależy byt mojej rodziny. To też gdybym ją miał za straconą, życie moje byłoby zupełnie zrujnowane.

— O nie — zaprzeczył żywo Spencer — odnalezienie szmaragdu nie będzie dla mnie prostem zaspokojeniem kaprysu. Pan, który masz, jak słyszałem piękną i kochającą żonę, nie rozumiesz zapewne czem jest niepokój człowieka, który marząc od lat całych o połączeniu się z ukochaną kobietą, widzi się wciąż od niej odtrącanym siłą fatalnych okoliczności. Odnalezienie szmaragdu jest dla mnie także kwestyą bytu gdyż inaczej nie będę mógł nigdy nazwać lady Mildread mianem narzeczonej. To też chciałem panu zaproponować zawarcie zaczepno-odpornego przymierza. Jestem tu sam prawie, a mieć będę, jak się zdaje do czynienia z ludźmi, nie odznaczającymi się skrupułami. Pomóż mi pan więc i zechciej na początek towarzyszyć mi w pewnem spotkaniu, które może być dość niebezpiecznem, zdaniem naszego malajskiego przyjaciela. (C. d. n.)

p. prezes Koła polskiego Dr Leo i podniósł, że Koło polskie zajmuje się sprawą upaństwowienia i że wogóle poświęca baczną uwagę sprawom oświatowym, czego dowodem są trzy subwencye rządowe, udzielone w ostatnim roku Towarzystwu Szkoły Ludowej. Jeżeli jednak Koło polskie ma skutecznie działać we Wiedniu, to musi mieć za sobą zgodną opinię całego kraju.

Przemawiał następnie p. Migdał, przemysłowiec z Białej. Stosunki narodowościowe w Bialskim przedstawił p. Migdał w barwach niezbyt pocieszających. Presya wywierana na robotników przez chlebodawców - Niemców, sprawia, że ci posyłają swe dzieci do szkół niemieckich. Dochodzi do tego, że w wielu polskich (?) domach rozmawia się po niemiecku. Ostatniemi czasy stosunki się nieco poprawiły dzięki zabiegom T. S. L., ale praca jednostek nie wystarcza, aby niebezpieczeństwo usunąć.

Gdy w dalszym ciągu swej mowy p. Migdał, opisując stosunki, panujące w Radzie gminnej miasta Białej stwierdza, że żydzi tamtejsi zawsze i wszędzie występują przeciw Polakom i są najgorliwszymi sojusznikami hakaty, przerywa mu przewodniczący p. Szarski, które mu się ta krytyka nie podoba. Mowca stosując się do żądania przewodniczącego kończy interesujące swoje przemówienie gorącym apelem do społeczeństwa. (Hucznе brawa i oklaski).

P. Szado imieniem związku nauczycielskiego wyraża nadzieję, że społeczeństwo zdobędzie się w przyszłości na reprezentacyę parlamentarną, która sprawami naszemi będzie się zajmowała sama, a nie czekała aż społeczeństwo je do tego zniewoli.

Następny mowca prof. Stroński konstatuje, że zainteresowanie się sprawami narodowościowemi jest w Krakowie i wogóle w całej Galicyi zachodniej bardzo małe, czego dowodzi mała ilość osób zgromadzonych na wiecu.

Główną jednak wina za opłakane stosunki na zachodzie spada na rząd krajowy, który wszelkiemi siłami stara się stłumić żywiołowy ruch polski, mogący jedynie nas obronić przed zalewem niemczyzny. Mowca przyznaje, że Koło polskie znajduje się w trudnych warunkach, ale robi stanowczo za mało.

Tu przewodniczący p. Szarski, który w tej krytyce dopatruje się „robienie polityki"(!), przerywa mowcy. Pomaga mu w tem starannie Dr Leo, który podczas mowy p. Strońskiego zachowuje się bardzo niespokojnie. P. Stroński twierdzi dalej, że subwencye rządowe na szkoły śląskie są bardzo niewielkie, a przedewszystkiem wysokość ich nie stoi w żadnym stosunku z kwotami na ten sam cel uzyskanemi od rządu dla Niemców i Czechów. Mowca uważa za swój obowiązek stwierdzić małe zainteresowanie się sprawami śląskimi w Kole polskiem. Jako przykład, przytacza fakt, że w sprawie interpelacyi o wybory w Sibicy na Śląsku, posłowie śląscy musieli szukać podpisów do poparcia interpelacyi wśród Czechów, nie znalazłszy ich w dostatecznej liczbie wśród członków Koła polskiego (głosy na sali: skandal) Ludność polska na Śląsku jest najbardziej upośledzoną ze wszystkich narodowości, zamieszkujących Austryę. Byłoby jednak rzeczą łatwą w chwili, gdy rząd centralny żąda od naszej reprezentacyi ustępstw dla Rusinów, zapytać się go o to, co robią Niemcy dla Polaków śląskich (brawa). Koło polskie ma wprawdzie sprawę kanałów, na której pomyślnem załatwieniu nam nam przedewszystkiem zależy, ale powinien się znaleźć czas i ochota aby także inne sprawy załatwiać. (Oklaski).

P. Leo zabiera głos drugi raz, starając się osłabić zarzuty, czynione Kołu polskiemu przez p. Strońskiego. Jeżeli sprawy śląskie nie są załatwione w sposób nienaganny, to wina leży głównie w tem, że posłowie śląscy nie należą do Koła polskiego. Mowca robi też starania, które zapewne pomyślky dadzą wynik, aby ci posłowie do Koła wstąpili.

Na tem obrady zamknięto.

* * *

Jako charakterystyczny symptom wiecu podnieść trzeba, że najgorącej oklaskiwano te ustępy z mowy prof. Strońskiego, które ostro krytykowały narodową politykę Koła polskiego. Zebranie dało nie dwuznacznie do poznania prezesowi Koła p. Leo, że potępia opieszałość i brak należytej energi i Koła w popieraniu polskiego szkolnictwa na Śląsku i w popieraniu polskości na Śląsku. Gdy prof. Stroński zwrócił uwagę na zalew niemiecki i żydowski w Krakowie i stwierdził, że Rada miasta Krakowa nic nie przeciwdziała temu niebezpieczeństwu, odezwały się na sali burzliwe oklaski, jako demonstracya przeciw prezydentowi Leo.

Dr Leo, który podczas mowy p. Strońskiego, kręcił się niespokojnie na krześle i rzucał pod adresem mowcy różne uwagi, zabrawszy jeszcze raz głos przy końcu wiecu napadł na poprzednie Koło, a zwłaszcza na jego prezesa (p. Głąbińskiego), któremu stawiał w przejrzystych aluzyach zarzut pertraktowania z Rusinami i zaniedbania spraw śląskich.

Wiece w kraju.

Piszą nam z Białej:

W sobotę dnia 30 marca odbył się w auli seminaryum naucz. T. S. L. wiec w sprawie upaństwowienia tutejszego seminaryum nauczycielskiego i gimnazyum. Przewodniczył poseł Dobija, sekretarzował prof. Rybarski.

Pierwszy zabrał głos przewodniczący upewniając zebranych, że wszyscy posłowie powiatu Bialskiego pragną i dążą do upaństwowienia tych zakładów, jednak żądają także poparcia ogółu społeczeństwa, a więc większej jeszcze akcyi w tym kierunku. Następnie dyr. sem. Ign. Stein kreśląc datami i liczbami straszną krzywdę naszą na polu szkolnictwa w powiatach kresowych, zachodnich, odczytał rezolucyę żądającą stanowczego i jaknajrychlejszego upaństwowienia tych instytucyj naukowych polskich w Białej. Rezolucyę tę jednogłośnie wśród burzy oklasków przyjęto. Nadto uchwalono wysłać deputacyę do Wiednia, którą ma poseł Dobija prowadzić; uchwalono również w całym powiecie urządzać wiece w sprawie powyższej. Wiec zakończył się o godz. 9 wieczór.

Piszą nam z Zabłotowa:

Dnia 30 marca odbył się tutaj w sali „Sokoła" wiec obywatelski zwołany przez miejscowe Koło T. S. L. w sprawie upaństwowienia zakładów średnich T. S. L. w powiecie bialskim, przy nader licznym udziale miejscowej inteligencyi, mieszczan i ludu polskiego. Uchwalono jednogłośnie rezolucyę, z żądaniem upaństwowienia gimnazyum i seminaryum w Białej od 1 września 1912. Uchwalono również rezolucyę powyższą podać do wiadomości: Koła polskiego, Rady szkolnej krajowej, p. Namiestnika, p. Prezydenta Ministrów, pp. Ministrów Oświaty i Skarbu, oraz p. Ministra dla Galicyi.

Piszą nam z Mielca:

Z inicyatywy głównego Zarządu T. S. L. odbył się tu w sobotę dnia 30 marca wiec w obecności 19 mężczyzn i jednej pani(!) ze sfer inteligencyi. W wiecu tym brał nadto udział wydział „Sokoła". Wiec był poświęcony kwestyi upaństwowienia zakładów średnich w Białej. Dziwić należałoby się, że obywatelstwo tutejsze tak mało troszczy się o obronę kresów zachodnich, lecz zarzutu tego robić nie można; korespondent z kilkoma jednostkami wybitniejszemi rozmawiał i wszyscy zaręczali, że o wiecu nic nie wiedzieli. Wiec odbył się i jednomyślnie uchwalono rezolucye tej treści, że państwa obowiązkiem jest utrzymywać szkoły średnie dla ludności polskiej, wynoszącej 84 proc. Rezolucye wysłane do Namiestnika do ministrów polskich.

Kolejowi wyzyskiwacze.

Przed kilku dniami umieściliśmy artykulik w sprawie ostatnich spekulacyj na posady przy kolei północnej, w którym zakradły się pewne niedokładności. Nie chcąc sprawy pozostawić niewyjaśnionej, — zasięgnęliśmy szczegółowych informacyj w sprawie aresztowań dokonanych w ostatnich dniach, na podstawie których sprawa przedstawia się w następujący sposób.

Nadużycia, popełniane przez kilku funkcyonaryuszów kolei północnej wraz z osobami poza sferami kolejarskiemi stojącemi, są dosyć świeżej daty, gdyż wszystkie pochodzą bez wyjątku od października ubiegłego roku.

Inspektorat kolejowy dowiedział się przypadkowo od jednego z interesowanych o oszukańczych manipulacyach 19 z. m. Przypuszczenie istnienia jednego takiego faktu spowodowało naczelnika inspektoratu p. Potuczka do natychmiastowego wdrożenia śledztwa. — Gdy zaś śledztwo to wykazało więcej takich brudnych, oszukańczych manipulacyj, gdy się ponadto przekonano, że do konsorcyum oszukańczego należeli ludzie, stojący poza koleją, a tem samem usuwający się z pod jurysdykcyi dyscyplinarnej, oddał p. Potuczek, nie czekając nawet orzeczenia w tej sprawie dyrekcyi wiedeńskiej, śledztwo w ręce policyi krakowskiej, która całą sprawą się zajęła. W 36 godzin po dojściu do wiadomości inspektoratu faktów nadużyć, winni zostali wyśledzeni i siedzieli już w areszcie.

Przyznać więc trzeba, że inspektorat postępował w całej sprawie bardzo energicznie i radykalnie. Już samo utworzenie polskiego inspektoratu kolei północnej w Krakowie oczyściło znacznie atmosferę na kolei północnej i ułatwiło ochronę polskiego stanu posiadania, a to tem bardziej że zarówno kierownik inspektoratu p. Potuczek, jak i naczelnik stacyi krakowskiej inspektor, Stephan, są Polakami.

Ma się rozumieć, iż zasadniczo stoimy zawsze na tem stanowisku, iż część polska sieci kolei północnej powinna być oddana w zarząd dyrekcyi krakowskiej, ale przyznajemy, ze utworzenie inspektoratu kolejowego polskiego znacznie sprawę posunęło naprzód, a obsadzenie kierujących stanowisk przez Polaków, daje już pewne gwarancye, że kwestya ochrony polskości na tych liniach nie będzie lekceważoną.

Coraz mniej pojedynków.

(Pojedynek ze śmiertelnym wynikiem. — Gwałtowny spadek liczby pojedynków w armii niemieckiej. — Rząd portugalski wobec pojedynku. — Zanikanie pojedynków w armii włoskiej).

O pojedynkach ze śmiertelnym wynikiem słychać coraz rzadziej; o jednym z nich wspomina właśnie „Urzędowy biuletyn międzyn. związku przeciwpojedynkowego". Rzecz rozegrała się pod Berlinem pomiędzy dwoma byłymi czynnymi oficerami armii niemieckiej, dymisyonowanym porucznikiem i artystą malarzem Wilhelmem von Gaffron i porucznikiem 2 pułku ułanów gwardyi, bar. Oswaldem Richthoffenem, synem byłego sekretarza stanu w ministerstwie spraw zagranicznych. Nieporozumienia natury finansowej trwały między oboma przeciwnikami od 18 miesięcy i w chwili pojedynku było już przeciw bar. Richthoffenowi wdrożone postępowanie sądowe. Warunki pojedynku były wyjątkowo ciężkie: 15 kroków i wymiana kul aż do niezdolności walki. — Pierwsza wymiana kul nie dała rezultatu; dopiero przy drugiej dostał von Gaffron śmiertelny postrzał w brzuch.

Po przytoczonym fakcie zabrały głos w tej sprawie „Dresdner Nachrichten". Czytamy w tem piśmie, co następuje:

Okazuje się jednak, że wygłaszane z wielu stron przekonanie o ogromnym wzroście pojedynków w armii niemieckiej, jest z gruntu fałszywe. — Jeżeli weźmie się pod uwagę siłę liczbową niemieckiego korpusu oficerskiego, widać na pierwszy rzut oka, że ilość pojedynków w ostatnich latach zmniejsza się stosunkowo coraz więcej.

I tak w roku 1908 było ogółem pojedynków 82, z tego 21 z poważniejszym rezultatem. Wszystkie te pojedynki pociągnęły za sobą mniej lub więcej surowe kary. Rzecz możliwa, że pojedynków było o kilka więcej, a to takich, które nie doszły do wiadomości publicznej i z tego powodu pozostały bezkarne. Lecz ilość ich będzie w każdym razie nieznaczna.

W r. 1909 zanotowano już tylko 73 pojedynków w armii niemieckiej, z czego 45 skończyło się na ranach, a 3 jedynie miały wynik śmiertelny.

W r. 1910 spadła ta liczba do 32 pojedynków. Wliczone są tu również pojedynki wśród oficerów rezerwowych; i tu ze zdumieniem podkreślić należy, że pojedynki wśród oficerów rezerwy są liczniejsze, niż w armii czynnej.

Wziąwszy wszystko razem, ta cyfra 32 pojedynków w całym korpusie oficerskim nie jest przecież ani tak wysoką, ani groźną. Jeżeli weźmie się pod uwagę cyfry z lat poprzednich, n. p. z roku 1900 z jego 212 pojedynkami, to bezwzględnie zaprzeczyć nie można, że stoimy wobec faktu wysoce zbawiennego i ważnego — zmniejszania się ilości pojedynków. Zmianę tę przypisać należy surowości odpowiednich środków odnośnie do tej kwestyi.

Porównując te liczby ze statystyką w innych armiach, musi się przyjść do przekonania, że wojskowość niemiecka bardzo mało „oddaje się" pojedynkom.

We Francyi było np. w roku 1909 w armii 862 pojedynków z 7 wypadkami ciężkiego poranienia; biją się tam o byle bagatelkę, o prywatną sprzeczkę, nawet o prostą różnicę zdań.

Z wymienionego „Urzędowego biuletynu" dowiadujemy się też ciekawego szczegółu z zarządzeń portugalskiego rządu republikańskiego w Lizbonie. Specyalnym dekretem uznał on pojedynek za rzecz nielegalną i ustanowił osobny sąd honorowy dla rozstrzygania nieporozumień między obywatelami.

Strona uznana przez sąd za winną, zostanie ukaraną grzywną od 250 do 5000 franków. Wpływ z tych grzywien przeznaczony został na dzieła dobroczynności publicznej. — W razie ubóstwa, lub niemożności ściągnięcia grzywny ze strony skazanej, ma ona być skazana i odcierpieć więzienie w fortecy od 3 do 30 dni. W wypadkach ważniejszych winni mają być czasowo pozbawieni praw cywilnych, a nawet skazani na wygnanie.

Podobny objaw zmniejszania się ilości pojedynków, jak w armii niemieckiej — można zauważyć i w armii włoskiej.

W roku 1901 odbyło się wogóle w armii włoskiej 60 pojedynków, z tego 17 między oficerami, 8 między oficerami a cywilnymi, 33 między podoficerami, a 2 między uczniami szkół wojskowych.

W roku 1910 natomiast spadła ta cyfra do 13 ogółem pojedynków, z tego 6 między oficerami, 2 między oficerami a osobami cywilnemi, 2 między podoficerami, 1 między podoficerem a cywilnym i 2 między uczniami szkół wojskowych.

Cyfry to nad wszelki wyraz pocieszające; stwierdzają one, że inteligentne społeczeństwa, zgodnie z zasadniczo potępiającem stanowiskiem Kościoła, usuwają ze swego życia coraz więcej barbarzyński przeżytek pojedynku. *Al. Ant. W.*

Żyjąca karykatura, jej dekoracya i monolog.

(szkic satyryczny z natury).

Żyjąca karykatura:

(Postać średniej miary, choć nad-ludzką i nawet nie ludzką szczycąca się jaźnią. Wierny kapłan bahusowych intencyi, które w lot zrozumiał, zgłębił i wykonał ciskając reszcie „trzeźwego stworzenia", jako najlepszą swą cząstkę — obśliniony ogarek z papierosa.

Dekoracya ta sama co zwykle,
te same „nasze ulice"
„tegoż samego miasta",
które codzień nam się mile jawi
i conoc alkoholicznym ciesząc się modernizmem, oczom ciekawego widza niejedną — od skostniałej aż do spotniałej — twarz ukazuje.

Właśnie jeden z wielu modernistycznych, chwiejnokroczną swą nawą kierując i czkawką przemożną dręczony, przystanął chwilę, tknięty zapytaniem hejnału odwiecznego i taką przemowę zaczyna):

Od dawna nawiedzają mnie przyjacielskie widma biorące swój początek — może z wilgotnych liści rzuconych w błoto — ręką bezlitosnej jesieni.

Od dawna skacze mi przed oczami całe miasto z wszystkimi zabytkami, historyą i gwarem; z odwiecznie przedrzeźniającym się hejnałem, który dla mnie brzmi — trochę inaczej niż dotąd Halucynacye, gorączka! — Wszystkie moje żądze życia zmieniły się w jedną okrutną żądzę... śledzia.. a niewiem czemu coraz trudniej znoszę te paroksyzmy po przepiciu. Dziwna tajemnica weszła w miasto i stąpa. Słychać to stąpanie, a jeszcze niewidać nic... Czuję, że będzie niedobrze ze mną. Dawne czasy... fantazye — tradycye. Acha!

Życie bez treści! Oto tytuł mojego ostatniego wysiłku literackiego... możnaby go nazwać zdaniem niektórych krytyków „dorobkiem artystycznym". Rzeczywiście dorobek. Bohater strzela sobie w łeb, a kochanka jego idzie do kryminału. Nie upieram się żeby utwór miał znowu wielką wartość, ale zawsze jest oryginalny, a — mojem marzeniem jest, aby zostać pisarzem współczesnej doby. Tak powinien przecie kończyć każdy bohater — realny. W nowej pracy np. bohaterka moja będzie chodziła na czterech nogach — bądź co bądź jest to poza chyba najwięcej zbliżona do natury, poza będąca niejako (że tak powiem) zapowiedzią też pewnego rodzaju emancypacyi kobiet. Same pierwotności. — Zamiast stołu znowu wprowadziłem na scenę koryto... ale cóż, naród mój jest do tego stopnia niewdzięczny, że pewnie nie zechce brać wzoru z moich paroksyzmów — myśliciela i dużo wody upłynie zanim stół w naszej polskiej rodzinie zastąpi koryto.

Źle jest ze mną. Nie docenia mnie świat, Bóg na mnie nie patrzy bom go usnnął więc... przypuszczam (silne odbijanie), że go niema, ludzie patrzą, jak na stworę biorącą swój początek, może z wilgotnych liści rzuconych w błoto — ręką — bezlitosnej — jesieni.

S. Felsztyński.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 10, zachód przypada o godzinie 6 minut 15; długość dnia godzin 13 minut 05.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Ryszarda, pojutrze we czwartek Izydora.

Kraków, dnia 2 kwietnia.

Po wiecu katolickim. Prasa krakowska zbyła wiec katolicki suchemi notatkami. Dla „Nowej Reformy" jest np. kwestya zmiany gabinetu w Syamie lub położenie polityczne w Boliwii wypadkiem donioślejszym, niż potężna manifestacya katolików Krakowa. „Nowa Reforma" wogóle patrzy za daleko, dlatego nie widzi i nie broni spraw bliższych, jak np. polskich. I tylko wówczas spostrzega mały Kraków i małą Galicyę, gdy chodzi o obronę wybrańców z pokolenia Judy. P. Klapholz, Bazes a zwłaszcza dr. Gross są dla „Nowej Reformy" osobami tak ważnemi, że dla nich i dla ich obrony służą całe szpalty „Nowej Reformy". Dla katolików Krakowa „N. Reforma" jest zamknięta. Oczywiście.

„Czas" zamieszcza suche sprawozdanie z wiecu, mniejsze i gorsze, niż np. ze zgromadzenia Tow. Tatrzańskiego, a trzy razy mniejsze od opisu napadu automobilowego pod Paryżem. I to także jest oczywiste... „Czas" nie lubi przecież „manifestacyi", chyba, że byłaby to manifestacya na cześć redakcyi „Czasu". No i może na cześć Namiestnika.

Co nam skonfiskowano! Ustępów skonfiskowanych przedrukowywać nie wolno. Dlatego nie jesteśmy w stanie poinformować naszych czytelników, jak brzmiał zacytowany przez nas w niedzielnym „Głosie Narodu" ustęp ze „Sprawy robotniczej". Możemy tylko zamienić ocenę tego ustępu, nadesłaną nam przez „c. k. sąd krajowy, jako prasowy". Sąd zatwierdzając konfiskatę motywuje ją tem, że „w ustępie skonfiskowanym autor usiłuje wzniecić pogardę i nienawiść przeciw formie rządu i administracyi i przeciw konstytucyi państwa, poniża i usiłuje zachwiać pojęcia prawne o własności i wzywa do czynności zakazanych przez ustawy". Taką opinię wydaje sąd o działalności p. Wróblewskiego, którego ministerstwo subwencyonuje „na cele naukowe"...

W motywach orzeczenia sądu znajduje się wzmianka, że ów program p. Wróblewskiego został także w „Sprawie robotniczej" skonfiskowanym i że konfiskata została w „Gazecie lwowskiej" ogłoszoną. Jest to prawdą, ale dowiedzieliśmy się o konfiskacie „Sprawy" dopiero w niedzielę, bo dopiero wtedy „Gaz. lwowska" zawierająca orzeczenie sądowe nadeszła do Krakowa.

Jeszcze o p. Aug. Wróblewskim. Prof. A. Mazanowski udzielił na niedzielnym wiecu katolickim kilka nowych informacyi o propagandzie ateizmu wśród młodzieży gimnazyalnej, szerzonej w Krakowie przez „głośnego" już dzisiaj p. Augustyna Wróblewskiego. Ów Dr Wróblewski wydaje dla młodzieży gimnazyalnej pismo pod tytułem „Przyrodniczy pogląd na świat", którego każdy numer jest za antyreligijną agitacyę stale w połowie konfiskowanym. W piśmie tem pracuje obok p. Wróblewskiego jeszcze osławiona pani Walewska, dalej Jan Hempel, autor bluźnierczych „kazań piastowych", jakiś Radoń i... profesor(!) uniwersytetu(!) lwowskiego Benedykt Dybowski i kilka innych osób. Pismo p. Wróblewskiego zwalcza oczywiście zaciekle wszelką religię i wiarę w życie pozagrobowe. Gdy policya uniemożliwiła p. Wróblewskiemu urządzanie zgromadzeń studenckich celem propagandy ateizmu, zaczął ten apostoł urządzać „zabawy taneczne", na których jednak głównie napadał na dogmaty religijne. Stwierdzili to sami studenci. W piśmie swem podkopuje nadto p. Wróblewski zaufanie do wychowawców i szkół i wychwala strajki młodzieży.

Dodajemy, że p. Wróblewski ma bardzo burzliwą przeszłość. Był w swoim czasie namiętnym zwolennikiem rozwodów, wystąpił z kościoła katolickiego, wziął ślub cywilny, potem znowu ogłosił w pismach, że się rozwiódł. Niedawno brał udział w kongresie monistów w Hamburgu, gdzie go wydelegowano do „pracy" w Galicyi. W swoim czasie przebywał także w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie...

Sprzedaż gruntów pofortyfikacyjnych. Co dzień przychodzi 25—30 osób do miejskiego urzędu budowlanego, gdzie wyłożone są szczegółowe plany i sprawozdania parcelacyjne gruntów wystawionych na sprzedaż.

Jedna część tych gruntów jest położoną między ulicą Długą, a ulicą Krowoderską. Parcele te znajdują się wzdłuż drogi bulwarowej, szerokiej na 48 m. Fronty parcel są zwrócone do południa. Jest ich w 4 blokach 26 a wielkość ich wynosi przeciętnie 150—200 sążni kwadratowych. Podnieść należy bliskość dworca towarowego, do którego prowadzi ulica Długa. Zdaniem miejskiego urzędu budowlanego parcele te są najlepsze, gdyż są położone wysoko a zatem suche.

W urzędzie miejskim są do rozglądnięcia także zdjęcia pierwotne parcel tak, że można sobie zdać sprawę, które z nich położone są na gruncie naturalnym, a które na gruncie częściowo nasypanym.

Między ulicą Zwierzyniecką a przedłużeniem al. Smoleńsk znajduje się druga część sprzedawanych parcel. Znajduje się tam w 4 blokach 55 parcel o przeciętnej wielkości 100—120 sążni kwadratowych. Przylegają one częścią do głównej drogi obwodowej a częścią do uchwalonej już przez Radę miejską drogi łączącej ulicę Smoleńsk z ulicą Zwierzyniecką.

Dodać należy, że stosownie do uchwały Rady miejskiej zniesienie wału kolei cyrkumwalacyjnej przedsięwziętem zostanie natychmiast, jak tylko kontrakt kupna gruntów pofortecznych zostanie zawartym. Zbyteczne podnosić jak ważne dla dalszego rozwoju miasta będzie znaczenie tej fizycznej granicy między starym Krakowem a przyłączonemi dziś gminami.

Muzyka kościelna. W kościele Maryackim w wielką środę, czwartek, piątek w czasie ciemnej jutrzni o godz. 4 popołudniu, jakoteż we W. czwartek o godz. 10 rano podczas uroczystej mszy św. w Wielki piątek o g. 9 rano, w W. sobotę o godz. 10 rano wykona chór kościoła Maryackiego utwory następujących kompozytorów: Palestryny, Victoria, Witta, Orlando, Lasso, Hendla, Hallera, Haydena, X. Surzyńskiego, Griesbachera, Ahlego, Singerbergera, Molitora, oraz Chorały Gregoryańskie. W pierwsze święto Wielkanocy w czasie sumy o godz. 10 Msze X. Zangla na chór mięszany a towarzyszeniem orkiestry p. Czyżewskiego.

Z Teatru miejskiego. W ciągu bieżącego wielkiego tygodnia teatr zamknięty jest we czwartek, w piątek i w sobotę. W pierwsze święto Wielkiej Nocy odbędą się dwa przedstawienia; popołudniu o godz. 3·30 „Pan Geldhab" Fredry, wieczorem „Szklanna góra" Zygmunta Sarneckiego. W poniedziałek 8 b. m. popołudniu „Nerwowa awantura" G. Zapolskiej, wieczorem „Legion" St. Wyspiańskiego. We wtorek „Paweł I." Mereżkowskiego.

Wystawa architektoniczna. Wspólne posiedzenie komitetu szerszego i wykonawczego Wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem odbędzie się we środę dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 6·30 wieczorem w sali Izby handlowej i przemysłowej.

Tanie domy dla kolejarzy. We środę dnia 3 b. m. odbędzie się o godz. 7 wieczór w sali restauracyi w „Hotelu pod Różą" przy ul. Floryańskiej na parterze ogólne Zgromadzenie grupy miejsc. „Tow. budowy tanich domów dla kolejarzy.

W herbaciarni ludowej przy ul. św. Krzyża l. 10, wydano w miesiącu marcu b. r.:

854 porcyi herbaty czystej, 1640 porcyi herbaty z mlekiem, 3421 porcyi herbaty z cytryną, 436 porcyi chleba i 795 sztuk bułek; a ponieważ dochody są bardzo szczupłe przeto Zarząd herbaciarni udaje się do litościwych serc o łaskawe dary, które przyjmuje Administracya naszego dziennika.

Kradzież 4000 kor. we Lwowie. Z powodu notatki zamieszczonej we wczorajszych pismach krakowskich, w sprawie defraudacyi 4000 kor. przez rzekomą artystkę Pikałowę i jej znajomego Strzałkowskiego, pisma lwowskie donoszą, że ani artystki takiej, ani artysty lwowski teatr nie posiada. Policya lwowska nie zbadała widocznie dokładnie całej sprawy i zawiadomiła policyę krakowską nie ze wszystkiem prawdziwie.

Burza w szklance wody... 17 letni Władysław Zieliński i 22 letni Walenty Nowak murarze posprzeczali się z właścicielem kamienicy przy ul. św. Sebastyana l. 5, o zapłatę za drobne poprawki muru. Gdy do powstałej sprzeczki przyłączyła się żona gospodarza, jeden z murarzy dobył dziecinnego pistoletu nabijanego korkiem i strzelił... Gospodyni domu zemdlała z przestrachu, gospodarz zaś zawezwał policyę, która obu murarzy aresztowała.

Bliźnięta podrzutki. W sieni zakładu ks. Siemaszki przy ul. Długiej znaleziono wczoraj wieczorem dwoje dzieci dwumiesięcznych owinięte w pieluszki i poduszkę. Jak się okazało z metryki schowanej w pieluszki dzieci urodzone były w Rzeplinie, matka ich zaś jest 22 letnia Marya Kasprzyk. Za wyrodną matką śledzi policya.

Włamanie do banku. Do jednego z banków w Bochni włamał się ubiegłej nocy dozorca bankowy i skradł 6000 kor. gotówką, poczem zbiegł w kierunku do Ameryki. Za złodziejem rozesłano listy gończe.

Pogoda. Dnia 1-go kwietnia termometr doszedł od + 0·1 do + 8·9 Cel. barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 2-go kwietnia o godzinie 7-mej rano stan barometru 737.6 mm., termometru + 7·4 C., wiatr północno-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Wybór posła sejmowego. Wczoraj odbył się w Żydaczowie uzupełniający wybór posła w miejsce X. Senyka, który mandat złożył. Głosowało 164. Kandydat partyi ukraińskiej X. Ostap Niżankowski, dyrektor krajowego Związku mleczarskiego w Stryju, otrzymał głosów 84, X. Senyk (moskalofil) 74. Wybrany X. Niżankowski.

Masowego przejścia na prawosławie kilku wsi w powiecie złoczowskim należy oczekiwać — jak donoszą pisma ukraińskie — z wiosną br. Agenci wysłani przez „Ruską organizacyę" ze Lwowa, twierdzi „Nowe Słowo", włóczą się po wszystkich wsiach moskalofilskich i zapowiadają, że tam, gdzie przynajmniej 10 osób przejdzie na prawosławie, dadzą zaraz bezpłatnie „kacapskiego batiuszkę" i zbudują cerkiew.

Rozpowiadają dalej, że z wiosną przyjdzie do Galicyi 150 popów z Rosyi, aby wszędzie można było obsadzić nimi prawosławne parafie. Pierwszą prawosławną cerkiew mają niebawem budować w Lackiem kosztem 42.000 rubli, które na ten cel już przyszły z Rosyi.

Zmiany własności. B. minister Agenor hr. Gołuchowski ze Skały nabył od p. Iz. Hafnera piękny majątek w powiecie borszczowskim Turylcze obszaru 1800 morgów, z gorzelnią i wspaniałym pałacem, ongi p. Albina Słoneckiego, a przed rokiem pozbyty p. Hafnerowi przez p. Karola Hallera.

Strajk studentów ruskich w Tarnopolu. Z Tarnopola donoszą: Wczoraj nie przybyli na naukę uczniowie gimnazyum ruskiego. Po dwudniowym oporze ulegli oni namowom akademików ruskich, którzy w liczbie 20 przybyli do Tarnopola.

Samobójstwo dziecka. Ze Zbaraża donoszą: U kowala, zamieszkałego w Zbarażu, Sadowskiego, powiesił się 25 zm. 14-letni jego terminator. Młodociany denat skorzystał z chwili, gdy przed wieczorem krytycznego dnia majster i inni czeladnicy wyszli z kuźni i rozpaczliwym czynem położył kres swemu życiu. Zdaje się, że było to strasznie nędzne życie, jakie pędził. Dochodzenie karne w toku, skierowane głównie przeciw Sadowskiemu, w którym opinia widzi pośredniego sprawcę tego samobójstwa. Miał się podobno bardzo źle obchodzić ze swym terminatorem, czy tak jednak istotnie było, śledztwo wykaże.

Ze świata.

Dzwony weneckie w Watykanie. „Corriere della sera" donosi, że komitet, urządzający uroczystość z okazyi poświęcenia odbudowanej dzwonnicy przy katedrze św. Marka — campanili — porozumiewał się z ministerstwem poczt w Rzymie, aby plac św. Marka połączyć telefonicznie z Watykanem w dniu 25 kwietnia b. r. W ten sposób Ojciec św. będzie mógł w swych apartamentach słyszeć głos dzwonów ukochanej przez siebie Wenecyi w dniu poświęcenia powstałej z gruzów companili.

Usunięcie patryarchy. Z Konstantynopola donoszą: Przedstawiciel ministerstwa sprawiedliwości i wyznań odczytał w patryarchacie ormiańsko-katolickim, wobec członków ormiańskiego zgromadzenia narodowego, pismo wielkiego wezyra, usuwające patryarchę Tercyana i wzywające do wyboru zastępcy. Duchowni ormiańsko katoliccy nie byli przy tem obecni, bo przed południem delegat papieski zawiadomił ich, że każdy, kto weźmie udział w wyborze zastępcy, zostanie obłożony ekskomuniką. Tercyan opuścił pałac i udał się do pobliskiego seminaryum. Zachowa on tytuł „Katolikosa". Słychać, że gdyby Tercyan nie był odwołany do Rzymu, rząd go wydali.

Nekrologia.

Adam Łukaszewski, inżynier górniczy, docent politechniki lwowskiej i zawiadowca Towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege" zmarł dzisiaj w nocy po krótkiej i ciężkiej chorobie w 36 roku życia.

W zmarłym traci górnictwo krajowe najdzielniejszego przewodnika. Już jako akademik górniczy w Leoben uważany był przez kolegów jako przyszły działacz i organizator na polu asocyacyi górniczej.

Niestrudzoną, cichą ale nadzwyczaj skuteczną pracą, owianą duchem obywatelskim i miłością Ojczyzny potrafił pierwszy związać luźne dotąd gałęzie górnictwa w jedną całość we wszystkich dzielnicach ziem polskich. Jemu zawdzięczamy inicyatywę w powołaniu do życia ogólnych zjazdów górniczych i hutniczych, na których to zjazdach utworzono podstawy dla dalszej celowej organizacyi górnictwa i hutnictwa polskiego. Jego wyłącznym zabiegom zawdzięczamy przeprowadzenie i wykonanie postulatów nakreślonych na zjazdach górniczych. On powołał do życia „Związek górników i hutników polskich" i jego „Delegacyę", a jako sekretarz tych instytucyi poświęcał dla ich rozwoju i dodatniej działalności najlepsze swe siły. Utworzenie szkoły górniczej w Dąbrowie (Zagłębie morawsko-śląskie), wydawnictwo monografii Zagłębia krakowskiego i innych fachowych pism — walka o akademię górniczą w Krakowie, zawiązanie polskiego towarzystwa dla przedsiębiorstw górniczych „Tepege" jako polskiej spółki — powołanej do wykonywania wszelkich w zakres górnictwa wchodzących robót technicznych w kraju i za granicą — są Jego dziełem.

Pogrzeb odbędzie się z domu żałoby w Krakowie, ul. św. Marka 27 w środę dnia 3 kwietnia o godz. 3 popołudniu.

Sp. Józef Karczewski. Znowu jedna ofiara pracy i ciężkiej walki o byt. W sobotę złożono do grobu zwłoki rygorozanta praw śp. Józefa Karczewskiego. Zmarł w 29 roku życia. Przybywszy przed kilku laty z Poznańskiego, pozdawał tu szybko maturę i pierwsze dwa egzamina prawnicze. Suchoty przerwały dalszą naukę. Wycieńczony nieustanną pracą na kawałek chleba i nauką, zmarł w szpitalu zapomniany i opuszczony. Z domu przedpogrzebowego poniesiono prostą trumnę do grobu, który żadnego krzyża mieć nie będzie. Bez świec, bez śpiewów odbył się pogrzeb; tylko kilku kolegów z „Polonii" oddało zmarłemu ostatnią przysługę. I jedna dłoń rzuciła na świeżą mogiłę bukiet fiołków i łzy za czarnym welonem polały się po młodej smutnej twarzy. Jedyna to istota, która płakała... Z rodziny nikogo nie było. Był samotnikiem, szlachetnym, dobrym samotnikiem, którego cenili tylko najbliżsi, bo ci jedynie go znali. R. i. p. (*Mat*).

Mianowania, przeniesienia i odznaczenia. Na Uniwersytecie lwowskim. Lekarz z Warszawy Dr Zdzisław Dmochowski zamianowany został zwyczajnym profesorem anatomii patologicznej na uniwersytecie lwowskim w miejsce zmarłego profesora Obrzuta.

Minister skarbu zamianował koncepistę prokuratoryi skarbu Dra Feliksa Płażka adjunktem.

Adjunkt kancelaryjny Ferdynand Sliwiński został mianowany dyrektorem urzędów pomocniczych dla okręgu dyrekcyi skarbu we Lwowie. Koncepista skarbu Kazimierz Stanisław Smolka został zamianowany komisarzem.

Prezydent dyrekcyi poczt zamianował adjunkta pocztowego Dyonizego Pappa poczmistrzem w Dydni, a poczmistrza Aleksandra Wojcha przeniósł z Dydni do Podbuża.

Sekretarz ministeryalny w ministerstwie skarbu Dr Roman Eon Cholewa Moraczewski otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Demostenes".
Środa. „Irydyon" i „Nieboska komedya", Z. Krasińskiego, dla młodzieży szkolnej. (Ceny zniżone do połowy).

Kwesty wielkotygodniowe.

Kwesty przy Grobie Zbawiciela w kościele OO. Reformatów raczyły podjąć się panie:

Wielki Piątek:

Od godziny 9—10 Władysławowa Gubarzewska, 10—11 Józefowa Rudzka, 11—12 Helena Baguszówna z Maryą Szanior, 12—1 Wanda Szybalska, 1—2 Zygmuntowa Wałaszkowa, 2—3 Włodzimiera Szołayska, 3—4 Marya Miłkowska 4—5 Sabina Rudzka, 5—6 Helena hr. Morstinówna, 6—7 Sewerynowa Ryszkowska z córką, 7—8 Marya Olearska.

Wielka Sobota:

Od godziny 8—9 Marya Olearska, 9—10 Helena hr. Morstinówna, 10—11 Helena Boguszówna z Maryą Szanior, 11—12 Józefowa Rudska 12—1 Sewerynowa Ryszkowska z córką, 1—2 Zofia Zdankiewiczówna, 2—3 Bronisława Wohlleberowa, 3—4 Marya Miłkowska, 4—5 Sabina Rudzka, 5—6 Leokadya Szybalska 6—7 Włodzimiera Szołayska.

Kwesta Wielkanocna w kościele św. Marka.

Wielki Piątek.

W. PP. od godz. 9—10 Silvia Rouquand, 10—11 Teodorowa Kułakowska, 11—12 Romanowa Piechocka, 12—1 Emilia Ujazdowska, 1—2 Olimpia Kadorowa, 2—3 Klementyna Kozłowska, 3—4 Marya Walterowa, 4—5 Marya Słomska, 5—6 Doktorowa Sznejderowa, 6—7 Felicya Dobrzańska, 7—8 Alfredowa Brandowska.

Wielka Sobota.

W. PP. od godz. 9—10 Silvia Rouquand, 10—11 Teodorowa Kułakowska, 11—12 Romanowa Piechocka, 12—1 Emilia Ujazdowska 1—2 Olimpia Kadorowa, 2—3 Klementyna Kozłowska, 3—4 Marya Walterowa, 4—5 Marya Słomska, 5—6 Doktorowa Sznejderowa, 6—7 Felicya Dobrzańska, 7—8 Wanda Pożarowska.

Kronika literacko-artystyczna.

Sienkiewicz do Tetmajera. Autor „Quo Vadis" przesłał Kazimierzowi Tetmajerowi na 25-lecie jego działalności literackiej następujący telegram: „Znakomitemu poecie życzę długich lat pracy i życia. Niech szlachetny płomień miłości Ojczyzny rozświetla w dalszym ciągu jego drogę i jedna wdzięczność ogółu i sławę".

XVI. wystawa „Sztuki". Towarzystwo polskich artystów „Sztuka", zostające obecnie pod przewodnictwem Ksawerego Dunikowskiego, otwarło onegdaj 16 wystawę w krakowskim Pałacu Sztuki. Zarówno jakościowo jak i ilościowo stoi ta wystawa znacznie niżej od poprzednich, które zawierały zawsze tak wspaniały plon polskiej twórczości artystycznej, jakim rzadko mogły się pochlubić wielkie, popisowe wystawy zagranicą. Na obecnej wystawie znajdują się dzieła 16 członków „Sztuki" i 15 artystów z poza Tow. Wystawa (katalog obejmuje 93 numerów) wypełniła z trudem salę Pałacu sztuki, świetlica pozostała wolną.

W dziale portretów występują na plan pierwszy wyborne dzieła p. Olgi Boznańskiej (portrety hr. Rostworowskiego, Pusłowskiego, hr. Raczyńskiej itd.), p. Jacka Malczewskiego (dotąd jeden portret) i prof. Axentowicza trzy portrety pastelowe. Z innych wielkich mistrzów polskiego malarstwa prof. Mehoffer wystawił dwa kartony witrażowe do katedry wawelskiej i kilka obrazków, z których „Ogród kwiatowy" i „Przed dworem wiejskim" należą do najlepszych prac na wystawie. Obrazy prof. Weissa przykuwają uwagę widza swą ciekawą kolorystyką.

Poza tymi przywódcami „Sztuki" idą inni artyści, a więc Vlastimil Hofman. (Pastorale i Jan Chrzciciel), Błocki, Gwozdecki (znany z jaskrawej kolorystyki), Czajkowski St. i Kamocki (pejzaże), Grott, Jarocki (studya górala) Krzyżanowski (dwa portrety), Markowicz, Neuman, Niesiołowski, Nowakowski, Pieńkowski, Rembowski, Redutkiewicz, Rubczak, (akwaforty), Falaga, Trojanowski i Żak Eugeniusz.

Rzeźbę reprezentują jedynie: Dunikowski (portret posła Daszyńskiego) i Szczepkowski (fragment grobowca).

Obszerne sprawozdanie z wystawy zamieścimy niebawem.

Wyszła już książka Dra Maurycego Straszewskiego p. t. „Dzieje polskiej myśli filozoficznej w okresie porozbiorowym", T. 1. i jest do nabycia w Kole filozoficznem U. U. J. (ul. św. Anny 12) po cenie 8·50 kor.

Listy z kraju.

Mielec. (Tow. Kółek rolniczych — Spółka handlowa „Kłos" — Majątki polskie w rękach żydowskich). W niedzielę 31 marca odbyło się w sali Tow. zaliczkowego roczne walne zebranie powiatowego zarządu Kółek rolniczych. Na zebranie zeszło się kilkudziesięciu włościan i trochę inteligencyi. Zebranie zagaił p. rejent Kosiński, który jako przewodniczący mógł poszczycić się tem, że w ciągu roku akcya Kółek rolniczych była dość żywa, że rezultaty pracy zarządu były piękne.

Po sprawozdaniu wygłosił p. Sadowski długi referat o potrzebie zakładania powiatowych składnic towarów spożywczych, ujęcia handlu i kapitału w ręce. Nad referatem wywiązała się dyskusya, zabierali w niej głos p. Haladej, kilku włościan, prof. Wolny, p. Kosiński, poczem uchwalono jednomyślnie przystąpić do zebrania kapitałów i wszcząć żywą akcyę w powiecie w tym kierunku. Potem przystąpiono do wyborów i prawie jednomyślnie wybrano do prezydyum p. inspektora Śliwińskiego, a do wydziału dwóch włościan, nadto p. Kajsiewicza i prof. Wolnego.

Po wyborze rozlosowywano między członków nasiona, przybory rolnicze i t. d., co jest dla włościan przynętą, by na zebrania chętnie uczęszczali.

Tydzień przedtem było zebranie członków spółki handlowej „Kłos", która w ciągu roku piękne dochody wykazała. Na zebraniu tem postawił jeden z księży rezolucyę, by przedewszystkiem żydów wyeliminować tak z powiatowych zarządów jako też i z centrali krakowskiej.

Nie podobna milczeniem pominąć tak ważnej sprawy, jak ta, że majątki większe dostają się zwolna w ręce żydów, a niektóre w ręce Niemców. Oto i w Mieleckiem nabył Aschheim i Sp. majątek po śp. Sękowskim, a drugi również wielki majątek znalazł się w zależności jakiegoś banku berlińskiego i maluczko a właściciel obecny będzie tylko administratorem...

Inny fakt przytoczyć trzeba, fakt przykry, mianowicie, że jednym z majątków, należących do Ossolineum, administruje żyd, a jeden dzierżawi. I gdzież ten nasz patryotyzm? Polska bez ziemi?

Sprawy węgierskie.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 kwietnia.

Z sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (Tel. wł.) Na wczorajszem posiedzeniu sejmu po Kossucie, zabrał głos p. Hollo, polemizując z jego wnioskiem, w myśl którego Izba ma wybrać komitet złożony z 21 członków i poleca mu wygotowanie adresu, który ma objaśnić króla, że interpelacya artykułu XVIII. ust. z r. 1888, dotyczącego ograniczania prawa narodu w zezwalaniu na pobór rekruta, nie narusza żadnych ustawami zagwarantowanych praw panującego. Mówca jest zdania, że wniosek ten w rezultacie doprowadzi tylko do wykazania słabości narodu i wyraża przekonanie, iż odbycie Rady gabinetowej w Wiedniu jest sprzeczne z konstytucyą. W końcu oświadcza on, że tylko ten rząd będzie mógł rachować na poparcie, który przyjdzie przed parlament z powszechnem prawem głosowania.

P. Juliusz hr. Andrassy chwalił postępowanie hr. Khuena, który w danej sytuacyi nie mógł inaczej postąpić jak postąpił i zwrócił się przeciw wnioskowi p. Kossutha.

P. Zboray (partya lud.) żąda, aby hr. Khuen wyraźnie oświadczył, czy konstytucya była na szwank narażoną.

P. Wojciech Apponyi (partya Kos.) broni rezolucyi i ostro gani rząd, bo ogłoszenie pisma odręcznego uważa za błąd nie do darowania. Król w tem piśmie ogłasza interpretacyę artykułu XVIII., co wszystkie stronnictwa Izby nie uważają za zgodne z konstytucyą i prawami narodu. Był to ciężki błąd, mimo, że pismo odręczne kontrasygnowane jest przez hr. Khuena, który przecież nie identyfikuje się z treścią orędzia i nie obejmuje zań odpowiedzialności. Do steru rządu powinni być powołani inni ludzie. Mówca oświadcza się w końcu za wnioskiem Kossutha.

P. Batthianyi (partya Kos.) charakteryzuje obecne przesilenie jako antykonstytucyjne. Rząd, jego zdaniem, powinien był zaapelować do narodu. Partya mowcy wytrwa w walce. Polityka rezolucyi zbankrutowała. Harmonię między Koroną a narodem przywrócić może parlament tylko ludowy, a rozwikłać przesilenie tylko prowizoryum wojskowe i reforma wyborcza.

Posiedzenie dzisiejsze.

Budapeszt. (T. B.) Prezydent Navay wnosi, aby na rzecz pogorzelców Cersztyny każdy z posłów złożył 20 koron.

Następnie przystąpił Sejm do dalszej dyskusyi nad orędziem cesarskiem.

Pos. Bahonyi (p. Justha) krytykuje sposób rozwiązania przesilenia.

Budapeszt. (Tel. wł.) W łonie stronnictwa pracy narodowej panuje wielkie zadowolenie z przebiegu wczorajszego posiedzenia.

Część odważniejsza stronnictwa boi się jednak, czy hr. Khuen Hedervary nie upadnie wskutek tego, że bez upełnomocnienia monarchy podał prasie wiadomość o możliwości abdykacyi monarchy. Sądzą oni, że hr Khuen byłby może uczynił lepiej, poświęcając się, niż gdyby się był krył za osobę cesarza.

W obozie Kossutha panuje oburzenie z powodu kampanii prasowej, która chce ukryć porażkę rządu w ten sposób, — że na pierwszy plan wysuwa osobę monarchy.

Budapeszt. (Tel. wł.) Jeden z dzienników donosi, że pismo odręczne cesarza do hrabiego Khuen Hedervarego znane było już we środę przed wyjazdem tegoż do Wiednia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr Presse" donosi, że w sprawie przesilenia węgierskiego panują stosunki niejasne. Nie wiadomo dotąd, czy nowy prezes ministrów zobowiązał się przeprowadzić w sejmie przedłożenie wojskowe, a zwłaszcza § 43 w formie, jak zobowiązał się wobec rządu austryackiego.

Następca tronu a przesilenie węgiers.

Budapeszt (Tel. wł.) Część dzienników donosi, że następca tronu, który miał zamiar pozostać na wyspach Brioni aż do Wielkanocy, wskutek sytuacyi na Węgrzech, powrócił wczoraj do rodziny nad Dunaj.

Na południu monarchii.

Zawieszenie konstytucyi w Chorwacyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freie Presse" notuje pogłoskę, że dotychczasowy ban chorwacki Cuvaj ma być zamianowany komisarzem królewskim dla Chorvacyi.

W kraju ma być zaprowadzony stan wyjątkowy, Sejm nie będzie zwołany, a ban Cuvaj rządzić będzie w charakterze nadzwyczajnego pełnomocnika Korony.

Dr Biliński w Budapeszcie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dowiadujemy się, że Dr Biliński udaje się dzisiaj do Budapesztu, a jutro powróci do Wiednia. Dr Biliński ma odbyć konferencyę z hr. Khuem Hedervarym w sprawie Bośni.

Sarajewo. (Tel. wł.) Adlatus cywilny w zarządzie Bośni i Hercegowiny bar. Benko przechodzi w stały stan spoczynku.

Jak donoszą, cała administracya w Bośni będzie gruntownie zmieniona, zarówno co do osób, jak i co do zasadniczych podstaw administracyjnych.

Polacy w Bośni.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z polecenia wspólnego ministra skarbu szef sekcyi Thalloczi udaje się do Bośni, aby zbadać zażalenia podnoszone przez polskie kolonie, które skarżą się, że władze i duchowieństwo prześladuje kolonistów pod względem narodowym. — Thalloczi przedłoży ministrowi obszerny raport, a minister poczyni odpowiednie zarządzenia, aby zabezpieczyć prawa Polaków w Bośni.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 2 kwietnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Głównym celem podróży Dra Bilińskiego do Budapesztu jest ustanowienie terminu zwołania sesyi nadzwyczajnej i zwyczajnej delegacyi.

Zwyczajna sesya delegacyi odbędzie się w lecie.

Ustąpienie radcy Prangera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Krążą uzasadnione pogłoski, że jeszcze w czasie najbliższych tygodni sekretarz gen. Banku austro-węg. radca Pranger poda się do dymisyi.

Był on w ostatnich dniach ostro atakowany przez prasę z powodu zarządzonych restrykcyi kredytowych.

Z czeskiej partyi wolnomyślnej.

Praga. (T. B.) Komitet wykonawczy czeskiej wolnomyślnej partyi narodowej wybrał Dra Kramarza przewodniczącym w miejsce zmarłego Dra Skardy. Nadto prezydyum wzmocniono o jednego wiceprezydenta, którym wybrano p. Szuberta. Dr Kramarz zdał szczegółowe sprawozdanie o politycznej sytuacyi i w sprawie rokowań ugodowych. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Strajk angielski się kończy.

Londyn. (T. B.) Liczba górników, którzy wczoraj wrócili do pracy wynosi 30.000. Ostatnie cyfry głosowania robotników wykazują 98 000 za ukończeniem strajku, 100.000 za strajkiem. W południowej Walii, dawnej głównej siedzibie strajku, największa jest dążność za powrotem do pracy; 40 000 oświadczyło się za powrotem do pracy a tylko 20 000 przeciw. W północnej Anglii większa część górników oświadcza się za strajkiem.

Na giełdzie węglowej nastąpiło wczoraj znaczne zniżenie cen węgla.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Czech donoszą, że prawdopodobnie bezrobocie węglowe w Czechach wnet zostanie ukończone, gdyż kasy strajkowe górników nie posiadają dostatecznych funduszów.

Londyn. (Tel. wł.) Mimo, że wielu górników wróciło do pracy, skutki strajku dają się jeszcze bardzo dotkliwie odczuwać. Dopiero teraz okazują się w całej pełni spustoszenia ekonomiczne, spowodowane strajkiem. Wczoraj wydalono znowu 130.000 robotników z różnych zakładów przemysłowych, ponieważ fabryki nie miały dla nich zajęcia. — Ogółem wydalono dotąd 1,200.000 robotników z różnych zakładów przemysłowych z powodu braku dla nich zajęcia. Półtora miliona robotników zaś pracuje tylko przez pół dnia.

Dzienniki obliczają, że dotąd z powodu strajku stracono 49 milionów dni roboczych i przeszło 200.000 funtów płac (około 250 milionów koron), podczas gdy w ostatniem 10-leciu od roku [1901 do 1910 wszystkie strajki razem spowodowały razem stratę 41 mil. dni roboczych.

Wnoszą z tego, że tak olbrzymiego w rozmiarach i skutkach strajku dotąd nie było. Z Walii południowej donoszą, — że skutki strajku są tam wprost straszne. — W wielu rodzinach zaszły wypadki śmierci z powodu głodu.

Konfiskata.

Warszawa (Tel. wł.) Z polecenia komitetu dla spraw prasowych, skonfiskowany został numer „Kroniki Rodzinnej" za wydrukowanie w streszczeniu memoryału posła do Rady państwa hr. Wielopolskiego „o położeniu Kościoła katolickiego w państwie rosyjskiem.

Moskiewskie rządy na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiaj i jutro dyrektor kolei warsz.-wied., Panker, przeprowadzać będzie rewizyę personalu w biurach rozdziału ruchu. Wynikiem tej rewizyi, jak donoszą ze sfer dobrze poinformowanych, będzie usunięcie z zajmowanych stanowisk 25 proc. urzędników-Polaków.

Dzisiaj na dworcu kaliskim dyr. Panker zrobił głośną awanturę urzędnikom o kosz na aparacie telefonu publicznego „Zniszczę ja waszą polską gospodarkę" — krzyczał rozgniewany dyrektor.

Zmiany dyplomatyczne.

Rzym. (Tel. wł.) Utrzymuje się pogłoska, że ambasadorowie włoscy w Wiedniu, Berlinie, Petersburgu, Madrycie i Tokio zostaną odwołani i zastąpieni nowymi siłami.

To masowe odwołanie dyplomatów ma wyrażać niezadowolenie rządu z powodu niezręcznej polityki, jaką w obecnej sytuacyi prowadzili ci dyplomaci. Urzędowo zaprzeczają tej wiadomości, ale mimo to jest ona bardzo prawdopodobną.

Nowe zamiary Włoch.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, która donosi z Rzymu, że rząd włoski zamierza po Wielkanocy rozpocząć atak w głąb Tripolisu.

Wybuch prochowni.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Prochownia wielkich rozmiarów położona w New Jersey pod Nowym Jorkiem wybuchnęła nagle z niewiadomej przyczyny. Wstrząśnienie było bardzo silne. Do tej pory z gruzów wydobyto dwa trupy a siedmiu ciężko rannych. Prawdopodobnie jednak jest więcej osób zabitych.

Hr. Witte powraca...

Wiedeń. (Tel. wł.) Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że hr. Witte przed wyjazdem cara do Liwadyi był u niego na długiem posłuchaniu w Carskiem Siole. Konferencya trwała dwie godziny. Car nie pozwolił Wittemu wycofywać się z życia publicznego i oświadczył, że w najbliższych miesiącach liczy na jego pomoc. Nie jest wykluczonem, że jeśli Kokowcew nie będzie umiał dać sobie rady z finansami Rosyi, lub sytuacya w Dumie wymagała będzie bardziej liberalnych rządów, to Witte zostanie ponownie prezydentem ministrów.

Ogólną uwagę zwraca fakt, że Nowoje Wremia" ostro atakuje obecnie Kokowcewa i jego kolegów zarzucając im brak siły twórczej i energii. Przypuszczają, że dni gabinetu Kokowcewa są policzone.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj stawał przed sądem za udział w zmachu na Zawiszę, sekretarza Związku mącznego, Roman Zewert. Wyrokiem sądu został skazany na 8 lat ciężkich robót.

Kijów. (Tel. wł.) Onegdaj zjechała do Kijowa trupa koncertowa galicyjskich moskalofilów.

Na koncert tej trupy przybyli przedstawiciele władz i duchowieństwa oraz mnóstwo nacyonalistów kijowskich.

W antrakcie hr. Wł. Bobriński wygłosił polityczną mowę, w której namiętnie napadał na Polaków za ucisk Rusinów w Galicyi.

Trupa koncertowa, składająca się z 30 osób, ulokowaną została w Peczerskiej Ławrze.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

UBEZPIECZENIE OD KRADZIEŻY

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE

otwiera z dniem **1-go kwietnia 1912 roku**

DZIAŁ UBEZPIECZEŃ OD KRADZIEŻY

i przyjmować będzie pod warunkami na wnioskach i policach wydrukowanymi ubezpieczenia od szkód spowodowanych przez dokonaną lub usiłowaną **kradzież rzeczy pozostającą pod zamknięciem**, a to w szczególności:

urządzeń domowych w miastach i na wsi oraz przedmiotów codziennego użytku w podróży.
sklepów i składów towarów wszelkiego rodzaju;
banków, kas oszczędności zakładów zastawniczych;
urządzeń kościołów, klasztorów i domów modlitwy.

Ubezpieczenia bankowe

przyjmuje się pod specyalnymi warunkami, równie jak ubezpieczenia **od rabunku kas i posłańców kasowych.**

Bliższych informacyi udzielają, oraz wnioski na ubezpieczenia przyjmują: Biuro ubezpieczeń od kradzieży w Krakowie (ul, Basztowa l. 8), Reprezentacya Towarzystwa we Lwowie, i Czerniowcach Sekcye Towarzystwa w Rzeszowie, Przemyślu, Tarnopolu i Stanisławowie, agencye Towarzystwa we wszystkich większych miejscowościach Galicyi i Bukowiny, wreszcie akwizytorowie posiadający specyalne pełnomocnictwa do pośrednictwa w ubezpieczeniach od kradzieży.